

KS. STANISŁAW PIECH

**BISKUP LEON WAŁĘGA, ORGANIZATOR DUSZPASTERSTWA  
EMIGRANTÓW W DIECEZJI TARNOWSKIEJ (1901-1933)**

Przed I wojną światową, w okresie największego nasilenia wychodźstwa polskiego, wśród episkopatu galicyjskiego wyróżniał się biskup tarnowski Leon Wałęga, przez swoje niezwykle zaangażowanie w sprawę opieki duszpasterskiej nad emigrantami. Znaczne osiągnięcia tego biskupa w dziele organizacji duszpasterstwa emigrantów, zwłaszcza sezonowych, są mało znane, dlatego zasługują na przypomnienie przynajmniej w formie niniejszego szkicu, tym bardziej, że w 1983 r. upłynęła 50 rocznica jego śmierci.

Bp Leon Wałęga (1901-1933) jeden z najwybitniejszych biskupów tarnowskich, urodził się w 1859 r. w Moszczenicy koło Gorlic. Studia teologiczne odbywał w Uniwersytecie Lwowskim i w „Gregorianum” w Rzymie, gdzie w 1883 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1889-1901 był profesorem teologii w Uniwersytecie Lwowskim. W 1901 r. został biskupem tarnowskim. W ciągu swoich długich rządów diecezją wydatnie pomnożył i duchowo ukształtował szeregi duchowieństwa diecezjalnego, znacznie powiększył sieć parafialną, rozbudził pobożność wśród wiernych. Był negatywnie ustosunkowany do ruchu ludowego. Po rezygnacji z biskupstwa w 1932 r. został tytularnym arcybiskupem oksyrynchitańskim i administratorem apostołskim diecezji tarnowskiej. Zmarł w 1933 r. w Tuchowie<sup>1</sup>.

Diecezja tarnowska przez I wojną światową posiadała najliczniejszą w Galicji emigrację zarobkową.

Wiadomo bowiem powszechnie – stwierdzał bp Wałęga – że nigdzie w kraju naszym nie ma tak licznego i tak gorączkowego wychodźstwa, jak w naszej diecezji, choć są w innych diecezjach okolice może nawet biedniejsze od naszych<sup>2</sup>.

Podobnego zdania był także metropolita lwowski obrządku łacińskiego abp Józef Biłczewski, który uważał, że diecezja tarnowska dostarczała naj-

<sup>1</sup> P. Stach. *Z dziejów diecezji tarnowskiej*. „Currenda” (dalej: Cur.) 99:1949 s. 92-95.

<sup>2</sup> L. Wałęga. *Archanioł Rafał, czyli list pasterski o wychodźstwie*. Tarnów 1906 s. 48.

licniejszego kontygentu wychodźców<sup>3</sup>. Wraz z masowym wychodźstwem wchodziły do parafii zubożenie religijne i zepsucie moralne. Bp Wałęga od początku swojej posługi pasterskiej w diecezji tarnowskiej dążył do zorganizowania takiej opieki duszpasterskiej nad wychodźcami, aby możliwie do minimum zmniejszyć ujemne skutki ruchu emigracyjnego. Jego działalność na polu organizacji duszpasterstwa wychodźców szła w trzech kierunkach: poznania rozmiarów tego ruchu i jego wpływu na życie emigrantów; poszukiwania dróg sanacji jego ujemnych skutków; wypracowania w diecezji specjalnych praktyk opieki pastoralnej nad wychodźcami. Temu celowi służyły specjalne ankiety konsystorza, zjazdy dziekanów, kongregacje dekanalne księży, listy pasterskie do duchowieństwa i wiernych, akcja rekolekcji zamkniętych dla emigrantów sezonowych, odpowiednie uchwały synodu diecezjalnego oraz wysyłanie księży do pracy wśród Polonii.

#### ANKIETY, ZJAZDY DZIEKANÓW I KONGREGACJE DEKANALNE KSIĘŻY

Bp L. Wałęga już na swojej pierwszej, po objęciu diecezji, konferencji dziekanów zwołanej 18 XI 1903 r. w Tarnowie ze szczególną troską potraktował zagadnienie emigracji – „sprawę dla naszej diecezji może najbardziej aktualną”. Stwierdzono tam, że ruchu emigracyjnego nie da się powstrzymać, ale „trzeba wszelkimi sposobami zmniejszyć przynajmniej złe następstwa, jakie za sobą pociąga”. W związku z tym wspomniana konferencja dziekanów zaleciła podjęcie następujących środków wobec wyjeżdżających na zarobek za granicę: przygotować wychodzących przez spowiedź, odpowiednią naukę i zapisanie do bractwa; młodych i niedoświadczonych oddać pod opiekę starszych i pewniejszych; nalegać usilnie, aby zarobku szukali tylko u katolików, ponieważ protestanci rozmyślnie psują wychodźców; polecić wychodzącym gorąco, by utrzymywali korespondencję z proboszczem i rodziną; zapewnić im regularną przesyłkę intencji miesięcznych Apostolstwa Modlitwy i tajemnic różańcowych. Ponadto wskazano, że należy – jeżeli już nie każdemu z osobna, to przynajmniej pojedynczym grupom – dać na drogę list polecający do proboszcza (choćby bez wymieniania nazwiska), w którego parafii będą pracować, „z prośbą by się nimi zaopiekował i donosił o ich zachowaniu”. Konferencja dziekanów wskazywała, że bardzo pożyteczną rzeczą jest częste wspomnianie o wychodźcach w kazaniach i polecanie ich modlitwom wiernych. Nakazywała roztoczyć baczną kontrolę nad tzw. ame-

<sup>3</sup> Archiwum Diecezjalne w Tarnowie (dalej: ADT). *Acta Consistorii Episcopalis Tarnoviensis* (dalej: Acta CET). *Ordynariat Metropolitalny obrządku tacińskiego we Lwowie do Ordynariatu Biskupiego w Tarnowie*. Lwów 10 IV 1907.

rykankami, tj. młodymi kobietami, których mężowie pracowali w Ameryce, aby dotrzymywały wierności małżeńskiej. Polecała zająć się emigrantami powracającymi na zimę do ojczyzny.

Powracających wychodźców należy otoczyć czujną opieką, zalecić im spowiedź i czuwać, by nie szczyli wśród parafian zgubnych zasad i przewrotnych poglądów i nie siali zgorzenia niemoralnym życiem<sup>4</sup>.

Akcja polskich robotników galicyjskich w Bawarii, dopominających się w 1906 r. o polską opiekę pastoralną i powstały w związku z tym problem finansowania duszpasterstwa polskiego za granicą, skłoniły ordynariaty biskupie wszystkich czterech diecezji galicyjskich do rozpisania w 1907 r. ankiety w sprawie wychodźstwa. Ankieta ta w diecezji tarnowskiej zawierała tylko dwa pytania: Ilu parafian udało się na emigrację? W jakich miejscowościach pracują? Odpowiedzi ankietowe pozwoliły biskupowi poznać niezwykle rozmiary tego dynamicznego ruchu. Całą diecezję trawiła gorączka emigracyjna. Nie było prawie parafii, która nie uczestniczyłaby w wychodźstwie. Według niepełnych danych liczbowych ankiety z 1907 r. wychodźstwo objęło 44 729 osób, co stanowiło 5,72% ogółu wiernych<sup>5</sup>. Eskalacja ruchu emigracyjnego w diecezji nasuwała konieczność specjalnego i szczegółowego rozpatrzenia problemów duszpasterskich z nim związanych. W tej sytuacji na zjeździe dziekanów 22 XI 1910 r. w Tarnowie biskup zdecydował rozpiścić drugą ankietę poświęconą wyłącznie wychodźstwu, zagadnieniu „pierwszorzędnej dla naszej diecezji doniosłości”. W przeciwieństwie do statystycznej ankiety z 1907 r. ta miała charakter zdecydowanie duszpasterski.

Wprawdzie czujemy to wszyscy, że ta sprawa swoim ogromem przerasta nasze siły – stwierdzano w zapowiedzi ankiety – jednak obowiązkiem naszym jest uczynić, co możliwe, by uchylić niebezpieczeństwa i szkody, jakie emigracja wyrządza naszej ludności.

W tym celu polecono duchowieństwu zastanowić się i szczegółowo odpowiedzieć na następujące pytania:

Jakie korzyści i jakie szkody wyrządza wychodźstwo parafianom naszym tak pod względem moralnym, jak i materialnym? Jakie miejsca dla naszych wychodźców w jednym i drugim kierunku są najkorzystniejsze, a które najszkodliwsze? W jaki sposób przeciwdziałać szkodliwym wpływom? Jak należy postąpić, by nieletnie dzieci wstrzymać przed emigracją? Jak przygotować wychodźców na niebezpieczeństwa, które ich na obczyźnie czekają? Jak roztoczyć opiekę nad nimi w dalekich krajach? Jak się nimi zająć po powrocie do domu?<sup>6</sup>

<sup>4</sup> *Sprawozdanie z konferencji XX Dziekanów odbytej dnia 18 listopada 1903*. Cur. 48:1904 s. 22.

<sup>5</sup> ADT Akta CET 1907. *Ankieta w sprawie wychodźstwa*; S. Piech. *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w diecezji tarnowskiej w latach 1876-1914*. T. 1-2. Kraków 1981 – T. 1 s. 103-109, 154-157, 239-242 (mps Archiwum Papieskiej Akademii Teologicznej).

Ankieta spotkała się z żywym zainteresowaniem duchowieństwa parafialnego. Wypracowania ankietowe księży zostały w większości odczytane na kongregacjach dekanalnych w 1911 r., gdzie stanowiły wprowadzenie do dyskusji nad zagadnieniem wychodźstwa. Dyskusje te były bardzo żywe. Duszpasterze wypowiadali się za bardziej energiczną i wszechstronną opieką nad wychodźcami oraz za przygotowaniem grupy księży do działalności pastoralnej wśród Polonii zagranicznej. Warto zauważyć, że na postulatach wysuwanych przez respondentów ankiety w dużej mierze zaciążyły omówione niżej listy pasterskie bpa Wałęgi, poświęcone zagadnieniu emigracji, a zwłaszcza list *Archanioł Rafał*. List ten inspirował większość wypowiedzi ankietowanych duszpasterzy. Dziekani zebrali wszystkie wypracowania ankietowe i przesłali do konsystorza, do którego nadesłano ich w sumie 70%. Na podstawie tych opracowań i sprawozdań z kongregacji dekanalnych, ks. dr Jan Bernacki, dziekan tarnowski, opracował referat *O opiece nad emigrantami*, który przedstawił na zjeździe dziekanów 9 XI 1911 r. w Tarnowie. Księża biorący udział w ankiecie na ogół podkreślali korzyści materialne płynące z emigracji. Przeszło 25 mln. koron rocznie zarabiała Galicja na wychodźstwie. Od zarobków na emigracji zależała egzystencja bardzo wielu rodzin. Wychodźstwo ratowało diecezję od nędzy materialnej, ale równocześnie niosło z sobą wielkie straty natury moralnej, a mianowicie „osłabienie wiary i zepsucie obyczajów”.

Emigranci – pisał ks. J. Bernacki – moralnie nic nie zyskują, a bardzo wiele tracą tak dla siebie, jak i dla społeczeństwa.

Objawami tego zepsucia moralnego według księży były: rozpusta, pijaństwo, rozrzutność i wyzwalanie się z wszelkich karbów posłuszeństwa, zwłaszcza względem władzy rodzicielskiej i duchownej.

Gdyby więc było możliwym – pisał znowu ks. Bernacki – zahamować te fale, a przynajmniej ograniczyć ich potęgę, należałoby do tego wszystkimi siłami dążyć. To jednak niemożliwe! A więc, gdy emigracja stała się takim malum necessarium naszym, my kapłani winniśmy dołożyć wszelkich starań, by ono zło moralne, płynące z emigracji, jeżeli nie całkowicie uniemożliwić, to przynajmniej jak najbardziej ograniczyć<sup>7</sup>.

Największe szkody moralne przynosiła emigracja sezonowa do krajów niemieckich, na Śląsk Cieszyński oraz do Francji<sup>8</sup>. Natomiast najmniej szkodliwa moralnie według opinii księży była emigracja do Stanów Zjednoczonych i Danii.

<sup>6</sup> *Sprawozdanie ze Zjazdu XX Dziekanów [...] 1910*. Cur. 55:1911 s. 24-25.

<sup>7</sup> J. Bernacki. *O opiece nad emigrantami*. W: *Sprawozdanie ze Zjazdu [...] 1911*. Cur. 56:1912 s. 33-34.

<sup>8</sup> ADT fasc. *Wizytacje Dziekańskie* (dalej: WD) Limanowa 1911. A. Zapala. *Korzyści i szkody z emigracji pod względem materialnym i moralnym* s. 2; Mielec. J. Smoliński. *O wychodźstwie* s. 2; Wałęga, jw. s. 17.

Przyczynami, które powodowały, że emigranci tak łatwo ulegali złym wpływom, według ankiety były: brak utwierdzenia ich w dobru i brak opieki rodzicielskiej i pastoralnej na obczyźnie. Jako środek na umocnienie wychodźców w wierze i postępowaniu zgodnym z zasadami moralności katolickiej księża powszechnie wysuwali prowadzenie szeroko rozwiniętej, intensywnej działalności katechetycznej. Brak zaś opieki duszpasterskiej na obczyźnie zalecali uzupełnić przez specjalne zajęcie się wychodźcami i otoczenie ich największą troską zarówno w kraju, jak i za granicą<sup>9</sup>. W ankiecie wszyscy księża wypowiadali się za powstrzymaniem wychodźstwa nieletnich. Ks. J. Padykuła, proboszcz z Rajbrotu pisał<sup>10</sup>:

Z całą stanowczością na ambonie, w konfesjonale i pogadankach niedzielnych przeciwstawiać się emigracji nieletnich.

Zjazd dziekanów stwierdzał:

Duszpasterz powinien pilnować, by dziatwa nieletnia nie marniała fizycznie i duchowo na obczyźnie.

W tym celu miał nie dopuszczać do tego, aby rodzice i opiekunowie, a zwłaszcza naczelnicy gmin pozwalali na emigrację nieletnich. Na Zjeździe zalecano, aby wychodźcy z poszczególnych parafii trzymali się razem na obczyźnie, pod przewodnictwem opiekuna lub opiekunki przydzielanych im przez proboszcza albo radę parafialną. Opiekunowie ci byli zobowiązani do utrzymywania częstej korespondencji z proboszczem i informowania go o wszystkim, co dotyczyło powierzonej im grupy. Na obczyźnie, gdzie nie było kapłana, oni mieli go w pewnym sensie zastępować skupiając „swoich koło siebie na pobożne czytania i śpiewy”.

W wypracowaniach ankietowych, na kongregacjach dekanalnych i później, na zjeździe dziekanów wiele rozprawiano o potrzebie zorganizowania specjalnych nabożeństw dla emigrantów przed ich wyjazdem z parafii i po ich powrocie na zimę do domów. Zjazd dziekanów w 1911 r. zalecił duszpasterzom organizowanie takich nabożeństw z odpowiednimi naukami, a przez to walenie się przyczynił do wypracowania tej praktyki w diecezji, powszechnie stosowanej w parafiach o większym natężeniu ruchu emigracyjnego. Zjazd polecił także duszpasterzom korespondencję z proboszczami parafii zagranicznych, na terenie których pracowali ich parafianie. Prawie we wszystkich dekanatach powtarzało się życzenie, aby zawiązać w diecezji specjalne stowarzyszenie księży diecezjalnych, którzy w okresie sezonu, zwłaszcza w czasie wakacji szkolnych, udaliby się za granicę do tych miejscowości, gdzie pracują większe kolonie emigrantów z diecezji, „aby im nieść

<sup>9</sup> Bernacki, jw. s. 34.

<sup>10</sup> ADT fasc. WD Brzesko 1911. J. Padykuła. *Opieka duszpasterska nad emigrantami* s. 20.

pomoc i pociechę duchową”<sup>11</sup>. W odpowiedzi na te życzenia biskup na zjeździe dziekanów ustanowił Diecezjalną Radę Opiekuńczą dla Emigrantów. Założenie w 1911 r. w Tarnowie Diecezjalnej Rady Opiekuńczej dla Emigrantów było niezwykle wydarzeniem w Galicji, ponieważ była to jedyna na tym terenie diecezjalna instytucja powołana do życia specjalnie i wyłącznie w celach opieki nad wychodźcami. Nie było takiej instytucji ani w Krakowie, ani we Lwowie, ani w Przemyślu. Na stanowisko prezesa tej nowej instytucji diecezjalnej został powołany ks. dr Józef Bąba, dziekan kapituły katedralnej. Rada w miarę potrzeb miała dobrać sobie do pomocy księży i świeckich nie tylko z Tarnowa, ale i z diecezji. Rada zobowiązała się w miarę sił i funduszków rozszerzać swoją działalność na potrzeby duchowe i materialne emigrantów. Na razie miała zorganizować kółko kapłanów, zwłaszcza z grona katechetów, którzy by w okresie wakacji odwiedzali robotników za granicą i zapoznali się tam dobrze z warunkami ich życia. Rada miała zająć się zebraniem danych statystycznych dotyczących emigracji. Ponieważ niemożliwy był do opracowania imienny wykaz emigrantów z całej diecezji, dlatego Rada dla swych potrzeb wymagała przynajmniej liczebnego wykazu: ilu z każdej parafii wyjechało i dokąd. W celu służenia odpowiednią radą wychodźcom i proboszczom Rada miała pozostawać w kontaktach z innymi towarzystwami opiekującymi się emigrantami<sup>12</sup>. Funduszków na realizację celów Rady w miarę możliwości miało dostarczać Towarzystwo św. Józefa<sup>13</sup>. Diecezjalna Rada Opiekuńcza dla Emigrantów organizowała odtąd wakacyjne podróże katechetów do skupisk emigrantów sezonowych za granicą.

Wychodźstwo tak dalece zaważyło na życiu religijno-moralnym diecezji tarnowskiej, że stało się prawie niemożliwe przeprowadzenie jakiegokolwiek akcji duszpasterskiej bez uwzględnienia zagadnienia emigracji. Problem wychodźstwa wyraźnie zaznaczył się w ankietach konsystorza w sprawach: katechizacji (1909), budowy kościołów filialnych (1909), opieki duszpasterskiej nad młodzieżą męską (1909) i pijaństwa (1910). Podobnie jak w wypadku ankiet, niezmiernie złożona problematyka duszpasterstwa emigrantów stosunkowo często wpływała przy omawianiu innych spraw i była dyskutowana na zjazdach dziekanów i kongregacjach dekanalnych księży<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Bernacki, *op. cit.* s. 34-35.

<sup>12</sup> *Sprawozdanie ze Zjazdu [...] 1911* s. 35-36.

<sup>13</sup> Stowarzyszenie Kapłanów Diecezji Tarnowskiej pw. św. Józefa zwane krótko Towarzystwem św. Józefa, powstało w 1882 r. w celu podniesienia ducha kapłańskiego oraz pomocy w misjach i rekolekcjach ludowych. (*Statut Stowarzyszenia Kapłanów Diecezji Tarnowskiej pod wezwaniem św. Józefa*. Cur. 27:1882 s. 5).

<sup>14</sup> *Sprawozdanie ze Zjazdu [...] 1909*. Cur. 53:1909 s. 130-132; [...] 1910. Cur. 55:1911 s. 22-23; S. Walczyński: *Pijaństwo i środki zaradcze*. W: *Sprawozdanie ze Zjazdu [...] 1911*. Cur. 56:1912 s. 26.

## LISTY PASTERSKIE DO DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH

W dziele organizacji duszpasterstwa emigrantów w diecezji tarnowskiej szczególną rolę odegrały listy pasterskie bpa Leona Wałęgi, poświęcone wyłącznie sprawie wychodźstwa. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje specjalny list do wiernych poświęcony problemowi wychodźstwa z diecezji, zatytułowany *Archaniół Rafał*, datowany 20 I 1906 r. w Tarnowie. W dziedzinie opieki duszpasterskiej nad emigrantami list ten był w Galicji zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Żaden bowiem biskup galicyjski nie napisał podobnego listu poświęconego wyłącznie temu zagadnieniu. Prawdopodobnie list *Archaniół Rafał* był unikalny także w skali ogólnopolskiej. Z tego względu wypada poświęcić mu nieco więcej uwagi. Tytuł listu nawiązywał do biblijnego opowiadania o Tobiaszu, który szczęśliwie wędrował pod opieką Rafała Archaniola. To znacznych rozmiarów pismo pod względem konstrukcyjnym składa się ze wstępu, po którym następuje obszernie omówienie skutków emigracji w życiu gospodarczym, a przede wszystkim religijno-moralnym diecezji. W dalszej części listu biskup zawarł szereg szczegółowych uwag i wskazówek przeznaczonych dla wychodźców, a dotyczących ich wyjazdu, życia zagranicą i powrotu do domu rodzinnego. Całość zamykają „uwagi dodatkowe” odnoszące się tylko do pewnych kategorii emigrantów.

We wstępie biskup nakreślił obraz masowego charakteru ruchu emigracyjnego w diecezji. Nawiązując do swych wizytacji kanonicznych na terenie diecezji pisał:

[...] przybywam do parafii [...] a tu zaraz na wstępie proboszcz miejscowy oznajmia mi, że całe setki, a nawet w niektórych parafiach liczniejszych całe tysiące opuściły rodzinne sioła i duchem tylko mogą się jednoczyć z parafią w uroczystości wizytacyjnej, jeżeli im o niej doniesiono. A bywa to przeważnie młodzież, którą tak bardzo kocham, a która może najbardziej potrzebuje upomnienia, zachęty i wzmocnienia przez sakrament bierzmowania. Gdybym chciał poznać wszystkie moje owieczki, musiałbym ich szukać w Morawskiej Ostrawie i w Węgrzech, i po całych Niemczech, i w Danii, a nawet w Szwecji i Ameryce; we wszystkich tych miejscach przebywa dłużej lub krócej kilkadziesiąt tysięcy, a może i przeszło sto tysięcy moich diecezjan<sup>15</sup>.

Świadomość niebezpieczeństw, na jakie byli narażeni wychodźcy, i gorąca chęć przyścia im z pomocą skłoniła biskupa do napisania do nich tego specjalnego listu pasterskiego. Wykorzystując porę zimową, kiedy większość spośród emigrantów sezonowych przebywała w domu i przygotowywała się do nowej wędrówki, skierował do nich „ojcowskie orędzie na drogę”.

Pragnę bardzo – pisał – aby mój głos trafił do ich serca, by poznali, że oprócz ziemskich rodziców i swego duszpasterza mają także ojca duchownego w osobie biskupa, który się o nich troszczy.

<sup>15</sup> Wałęga, jw. s. 4-5.

Wyrażał życzenie, aby ten list stał się towarzyszem wychodźcy, jakby jego podręcznym katechizmem.

Radbym – pisał dalej – aby ten list pasterski wzięli z sobą, by im był Archaniołem Rafałem w drodze [...]. Niechaj go sobie odczytują na obczyźnie [...]. Niech im w oddaleniu ten list przynosi pociechę, przywodząc im na pamięć, że tutaj w kraju pozostawili życzliwe im serca, które o nich pamiętają, lękają się o nich, modlą się za nimi i wyglądają z tęsknotą ich powrotu.

Warto podkreślić, że list ten ma charakter bardzo osobisty, personalistyczny, a nie tylko rzeczowo-problemowy.

Po uwagach wstępnych biskup postawił zasadniczy problem: „jechać czy nie jechać”, i tak zatytułował swoje rozważania nad aktualnym w diecezji zagadnieniem korzyści i szkód, które niósł ze sobą masowy ruch emigracyjny. W aktualnych warunkach życia społeczno-gospodarczego i rozbudzonego ruchu emigracyjnego nie było łatwo odpowiedzieć na pytanie: jechać czy nie jechać?

Gdybym mógł tym wszystkim, którzy w świat wychodzą, zapewnić tutaj w kraju taki sam zarobek – stwierdzał biskup – nie wahałbym się ani chwili zatrzymać w domu te tłumy, by tutaj spokojniej i bezpieczniej dorabiali się dobrobytu i swą pracą wzbogacały swoich. Ponieważ jednak dla wszystkich brakłoby zarobku dobrego, a zwłaszcza ciągłego, nie mogę wydawać zakazu, który by powszechnie obowiązywał<sup>16</sup>.

Zamiast więc krótko i stanowczo odpowiedzieć na powyższe pytanie, biskup w sposób bardzo wyrazisty, plastyczny przedstawił społeczno-gospodarcze skutki owej masowej emigracji, ze szczególnym jednak podkreśleniem szkód natury moralnej, które niezwykle jaskrawo zarysowywały się w środowiskach wychodźców. Na podstawie tego zestawienia korzyści i szkód, jakie niosła emigracja, każdy zainteresowany mógł wyciągnąć odpowiednie dla siebie wnioski. Chociaż liczni agenci zazwyczaj obiecywali emigrantom za granicą „złote góry” i niejednen chłop srodze się zawiódł na tych przesadnych a zwodniczych obietnicach, to jednak nie można było zaprzeczyć, że niektóre okolice diecezji jedynie zagranicznym zarobkiem zawdzięczały swój względny dobrobyt. Dzięki tym zarobkom chłopcy mogli pospłacać długi, dokupić gruntu lub wykształcić dzieci, czego bez tego funduszu nie byłiby w stanie dokonać. Wielu wychodźców uczyło się za granicą wydajniej pracować, a po powrocie wprowadzało do swoich gospodarstw nowe uprawy, techniki czy narzędzia rolnicze, z którymi zetknęli się na obczyźnie. Obok tych korzyści biskup wspominał jednak o szkodach, jakie pod względem materialnym przynosiła emigracja. Niewątpliwą stratą dla życia gospodarczego kraju była znaczna liczba chorych, a nawet kalek wśród reemigrantów. Przy-

<sup>16</sup> Tamże s. 9-10.



wozili z Ameryki pieniądze, ale – niestety – zostawiali tam zdrowie<sup>17</sup>. O tym, że były w diecezji takie wypadki, pisało wielu księży, respondentów ankiety konsystorza z 1910 r.<sup>18</sup> Do tego rodzaju szkód zaliczyć trzeba również ubytek znacznej liczby ludzi w wieku produkcyjnym na skutek osiedlenia się ich zagranicą. Po tym krótkim przedstawieniu korzyści i szkód natury materialnej biskup obszernie omówił straty duchowe i moralne wynikające z masowej emigracji. Podkreślił, że chociaż szkody te nie dadzą się przeliczyć na pieniądze i nie zawsze są od razu tak widoczne jak kalectwo, niemniej jednak w swoich następstwach są „daleko zgubniejsze, niż się to niektórym wydaje”. Przebywanie w środowiskach protestanckich stwarzało swoiste niebezpieczeństwa dla wiary i moralności wychodźców. Wśród emigrantów szerzyło się zobojętnienie religijne. Niektórzy nabierali przekonania, że wszystko jedno, do jakiego kościoła należą. Zdarzały się nawet wypadki przechodzenia na protestantyzm. W Morawskiej Ostrawie i w Peszcie na Węgrzech wychodźcy łatwo ulegali wpływom socjalistów. Proboszczowie powszechnie ubolewali nad zepsuciem swoich parafian, którzy przez kilka lat pracowali w Ostrawie. List ukazywał „zabójczą dla duszy” atmosferę wielkich ośrodków przemysłowych, gdzie żądza pieniądza i chęć wzbogacenia się choćby nawet kosztem życia religijnego pochłaniała całego człowieka, który stawał się „niczym więcej tylko sługą maszyny”. Za osłabieniem wiary postępowało rozluźnienie obyczajów i upadek moralności w środowiskach emigracyjnych. Wychodźcy, zwłaszcza młodszy, dobrze zarabiający, skłonni byli ulegać chęci do zabaw i uciech zmysłowych, tym bardziej, że zagranicą nie krępowała ich kontrola rodziców i proboszcza. Wielką bolączką życia emigracyjnego na obczyźnie był zazwyczaj brak kościoła katolickiego w pobliżu miejsca ich zamieszkania. Wychodźcy niejednokrotnie byli zmuszeni odbywać daleką i kosztowną podróż do najbliższego kościoła, ale tam jednak nie słyszeli ani kazania w języku polskim, ani rodzinnej pieśni, nie mogli się także wypowiadać. Taka sytuacja, trwająca wiele miesięcy, a nawet lat, wyrządzała znaczne szkody w ich światopoglądzie religijnym. Przywiązanie do wiary i Kościoła w połączeniu z niedostateczną znajomością katechizmu powodowały, że czasem niektórzy emigranci nie mając możliwości uczestnictwa we mszy św. brali udział w nabożeństwach protestanckich. Zdarzały się nawet wypadki wzywania pastorów do chorych, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci. W tej sytuacji biskup uznał za stosowne krótko wyłożyć naukę Kościoła w tej kwestii. Tłumaczył wychodźcom, że katolikowi nie wolno uczęszczać na nabożeństwa do świątyń niekatolickich ani przyjmować żadnej posługi duchownej od pastorów protestanckich, nawet w niebezpieczeństwie śmierci. Jeżeli w niedzielę i święta nie mogą uczestniczyć w ka-

<sup>17</sup> Tamże s. 10-12.

<sup>18</sup> ADT fasc. WD Brzesko 1911. J. Prokopek. *Emigracja* s. 7; Bobowa 1911. A. Kaznowski. *Emigracja* s. 5-6.

tolickim nabożeństwie, winni pomodlić się w domu. W razie zaś ciężkiej choroby, gdy nie można sprowadzić katolickiego księdza, powinni w sobie wzbudzić akt żalu doskonałego i polecić się Miłosierdziu Bożemu. Na obczyźnie najbardziej dokuczał emigrantom brak polskiego duszpasterza. Niejeden z nich, lekceważący sobie księży w kraju, tam umiał docenić ich posługę.

Największą szkodą, jaką wyrządziła emigracja społeczeństwu diecezji, było zdaniem biskupa zepsucie młodzieży wychodźczej.

Wszak znaczna część naszej młodzieży wiejskiej to wędrownie ptaki, które tylko na zimę do domu wracają, a za każdym razem wracają nie lepsi, ale gorsi.

Rozluźnienie życia rodzinnego na skutek wychodźstwa było „bolesną raną” zadaną rodzinie. Emigracja rozdzielała bowiem męża od żony, dzieci od rodziców. Rozłączeni małżonkowie narażeni byli na rozliczne pokusy, którym niestety nierzadko ulegali zapominając o ślubie swojej wierności małżeńskiej. Wskutek tego powstawały w rodzinach kłótnie, rodziła się wzajemna nienawiść, co z kolei powodowało zatrucie pożycia małżeńskiego do końca życia, a nawet rozejście się małżonków. Emigracja spowodowała powszechne obniżenie świętości związku małżeńskiego na skutek lekkomyślności zawieranych małżeństw po krótkiej znajomości, bez porady, a nawet wbrew woli rodziców. Coraz częściej w takich rodzinach zdarzały się wypadki porzucania żony i dzieci przez mężów, a nawet zjawiska dwużeństwa<sup>19</sup>. Takie wypadki niestety zdarzały się w diecezji. Pisało o tym wielu księży respondentów ankiety konsystorza w sprawie emigracji z 1910 r.<sup>20</sup> Z tego względu biskup przypominał emigrantom, że powtórny ślub za życia pierwszej żony także w Ameryce jest nieważny i żadna władza na świecie nie może udzielić zezwolenia na taki związek. Wraz ze zjawiskiem masowego wychodźstwa pojawiły się niespotykane dotychczas na wsi małżeństwa z cudzoziemcami oraz małżeństwa mieszane, tzn. zawierane między stroną katolicką a niekatolicką, czasem nawet w zborach protestanckich. Emigranci, którzy zawarli podobne małżeństwa, nie wracali już do ojczyzny, osiedlając się na stałe zagranicą<sup>21</sup>.

Decyzja udania się na emigrację winna być uzależniona od bilansu korzyści i strat, jakie niesło wychodźstwo. Bilans ten niestety wypadł ujemnie, ze względu na znaczne szkody natury moralnej.

Polóżmy na jednej szali cały ten zarobek zagraniczny, choćby on wynosił miliony – pisał biskup – a na drugiej te wszystkie szkody duchowe, a przyjdziemy do przekonania, że znaczna część tych pieniędzy jest obciążona

<sup>19</sup> Wałęga, jw. s. 13-27.

<sup>20</sup> ADT fasc. WD Nowy Sącz 1911. J. Koterbski. *Duszpasterstwo a emigracja* s. 3; Li-manowa. Zapała, jw. s. 2.

<sup>21</sup> Wałęga, jw. s. 27-28.

obrazą P. Boga, a więc Jego przekleństwem, opłacona cnotą ze szkodą wychodźców i ich rodzin, a w dodatku z niejednym groszem z zagranicy przywiezionym wchodzi do gminy zaraza, która truje innych.

Mimo tak niekorzystnego dla emigracji bilansu biskup jednak nie potępił i nie zakazał wychodźstwa.

Niestety nie mogę tego uczynić – pisał – gdyż jestem przekonany, że ani połowa tych ludzi, którzy wychodzą, nie mogłaby znaleźć tutaj w kraju ciągłego i tak dobrego zarobku.

Potraktował wychodźstwo jako zło konieczne.

Można je odradzać – stwierdzał – można niektórych powstrzymywać, zwłaszcza tych, co lekkomyślnie i bez potrzeby puszczają się w świat, ale wszystkim zabronić nie można<sup>22</sup>.

Znane zresztą były wypadki i to dość liczne, że nie wszyscy wracali zepsuci moralnie. To stanowisko biskupa było wyrazem ogólnej ewolucji, jaka dokonała się w społeczeństwie polskim, a zwłaszcza w kołach rządowych i kościelnych, kiedy to od wysiłków powstrzymywania za wszelką cenę wychodźstwa z kraju, poprzez uznanie go za konieczność w ówczesnych warunkach społeczno-gospodarczych, zaczęto przechodzić do organizowania opieki nad emigrantami. Warto dodać, że podobne stanowisko wobec emigracji zajął w 1908 r. także przemyski synod diecezjalny<sup>23</sup>. Znamiennym wyrazem poglądów bpa L. Wałęgi na kwestię emigracji było następujące jego wyznanie:

Jestem w tym położeniu co dobry ojciec, który nierad puszcza swe dzieci od siebie, ale wobec niedostatku w domu zatrzymać ich nie może – niechże tedy idą na zarobek, kiedy muszą, ale niech przywożą zarobek czysty bez obrazy, bez szkody dla duszy, dla rodzin i dla gminy<sup>24</sup>.

Po wyrażeniu swego stanowiska wobec zjawiska masowej emigracji, biskup w dalszej części listu udzielił wychodźcom odpowiednich rad i wskazówek w celu uchronienia ich przed niebezpieczeństwami czyhającymi na nich zagranicą. Idąc za naturalnym porządkiem, swoje uwagi zamknął w trzech punktach: 1. wybieranie się w drogę; 2. pobyt na obczyźnie; 3. powrót do domu.

<sup>22</sup> Tamże s. 28-30.

<sup>23</sup> *Akta i statuta Kongregacji Synodalnej, czyli Synodu Diecezjalnego Dwudziestego, odbytego w dniach 25, 26, 27 sierpnia 1908 r. w Przemyślu*. Przemyśl 1908 s. 104.

<sup>24</sup> Wałęga, jw. s. 31.

## WYBIERANIE SIĘ W DROGĘ

Różne pobudki kierowały wychodźcami, którzy wczesną wiosną opuszczali kraj rodzinny wędrując zagranicę w poszukiwaniu zarobku. Już z zachowania się wyjeżdżających można było poznać „co ich w świat pędzi, czy rzeczywista potrzeba i bieda, czy też lekkomyślność”. Biskup apelował zatem do wychodźców, aby się dobrze zastanowili, jakie intencje i zamiary skłaniają ich do emigracji. Większość z nich wypychały z domów zagranicę: niedostatek, chęć pomocy swojej ubogiej rodzinie czy też pragnienie zapewnienia znośniejszej przyszłości dla siebie lub swoich dzieci. Takie pobudki wychodźstwa spotkały się z uznaniem autora listu. Bywały jednak częste wyjazdy zagranicę z pobudek mniej szlachetnych, jak: ciekawość lub też powstała na wsi moda na takie wędrowki. Takim wychodźcom radził pozostać w domu. Szczególnie napiętnował biskup grzeszne motywy wyjazdu z „chęci użycia młodości i świata”.

Po omówieniu pobudek emigracji biskup poświęcił nieco uwagi przygotowaniu się wychodźcy do podróży zagranicę. Upominał młodzież, aby w drogę wybierała się z pozwoleniem i z błogosławieństwem rodziców lub opiekunów. Emigrant przed podróżą winien odprawić dobrą spowiedź i przyjąć Komunię św. oraz polecić się gorąco opiece Boga, Matki Najświętszej i Anioła Stróża i pojednać się z bliźnimi. Do tych pouczeń natury moralnej biskup dorzucił kilka uwag praktycznych. Wychodźcy nie powinni zbyt ufać obietnicom agentów, ale zapewnić sobie pracę przez zawarcie kontraktu jeszcze przed wyjazdem z kraju. Przy zawieraniu tej umowy winni sobie wyraźnie zastrzec dni wolne od pracy – w niedziele i święta, odpowiednie mieszkanie, rodzaj i czas pracy oraz płacę. Zalecał, aby wychodźcy, zwłaszcza młodszy, przyłączali się do grupy ludzi starszych, uczciwych i znających życie na emigracji, którzy mogliby im służyć za przewodników i doradców w czasie podróży i na obczyźnie. Każda grupa emigrantów winna posiadać przewodnika lub przewodniczkę w osobie starszej, uczciwej i doświadczonej. Obowiązkiem przewodników było służyć emigrantom pomocą i radą w sprawach materialnych, a przede wszystkim chronić ich od zła nie dopuszczając w swej grupie do żadnego zgorzenia. Biskup pochwalił grupy dziewcząt, które skracaly sobie czas długiej podróży przez modlitwę różańcową i śpiew pieśni religijnych. Nadmienił także, że ze względów przyzwoitości chłopcy nie powinni podróżować razem z dziewczętami<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Tamże s. 31-46.

## POBYT NA OBCZYŻNIE

Życie na emigracji, wśród obcych, chociaż wypełnione było ciężką pracą, obfitowało jednak w wiele niebezpieczeństw, głównie natury moralnej. W celu stępienia ostrza tych niebezpieczeństw biskup podał wychodźcom wiele wskazówek praktycznych. W wyborze miejsca i rodzaju zarobku emigranci winni kierować się nie tyle wysokością zarobku, ile raczej dobrem swojej duszy. Z tego względu powinni wybierać w miarę możliwości pracodawców katolickich i to niezbyt daleko od kościoła. Niestety, nie zawsze było to możliwe, zwłaszcza w krajach protestanckich. Każda większa gromada wychodźców udająca się do jednej miejscowości winna poprosić swego duszpasterza o list polecający ich proboszczowi niemieckiemu, aby się nimi zaopiekował. Wychodźcy winni trzymać się razem. W gromadzie łatwiej znajdą pomoc, a w czasie pokusy swojskie towarzystwo będzie ich chroniło od grzechu obawą, aby przypadkiem rodzice w domu nie dowiedzieli się o ich złym postępowaniu. Powinni zapewnić sobie w kontraktach odpowiednie mieszkanie, nieszkodliwe dla zdrowia i osobne dla mężczyzn i kobiet. Wspólne mieszkania obojga płci misjonarze i sami wychodźcy określali dosadnie słowami: „Sodoma i Gomora”, ze względu na szerzącą się tam rozpustę. Po zakwaterowaniu się rozpoczynał się szary dzień wychodźcy, wypełniony ciężką pracą w kopalniach albo na roli. Jasnym promykiem w tym znojnym trudzie była niedziela lub list z ojczyzny. W pogoni za zarobkiem groziło im zagubienie swojej wiary i moralności, dlatego list *Archanioł Rafał* przypominał emigrantom obowiązki katolika względem Boga i bliźniego. Upominał ich, że te same przykazania obowiązują ludzi w kraju i zagranicą, a „grzech wszędzie pozostaje grzechem”. Specjalną uwagę zwrócił biskup na obowiązki najczęściej zaniedbywane przez wychodźców. Przypominał im potrzebę codziennej modlitwy i konieczność święcenia niedzieli.

Uważam dzień niedzielny – pisał biskup – za najważniejszy w życiu wychodźców. Dość mi wiedzieć, jak oni spędzają niedziele, aby osądzić, jakimi do domu powrócą.

Niestety, wielu emigrantów czas niedzielny wolny od pracy wypełniało zabawami, pijaństwem, a czasem i bójkami. Przypomniano emigrantom, że w niedzielę mają obowiązek uczestniczenia we mszy św., o ile tylko bez większych trudności mogą dostać się do kościoła katolickiego. Wychodźcy, którzy ze względu na kosztowną podróż do odległego kościoła pozostawali w domu, winni gromadzić się razem na wspólne modlitwy i pieśni religijne. Brak kazania w języku polskim mogli zastąpić przez odczytanie fragmentu książki religijnej lub odpowiedniej dla danej niedzieli czytanki, które co tydzień zamieszczały takie pisma ludowe, jak „Gazeta Niedzielną” i „Prawda”. Na lekturę tego rodzaju polecano także omawiany list pasterski *Archanioł Rafał*.

Sprawa zachowania postów przysparzała wychodźcom w krajach protestanckich wiele kłopotów. Dlatego biskup wyjaśnił im, że są obowiązani do przestrzegania tylko takich postów, jakie zachowują katolicy kraju, w którym przebywają. Jeżeli zaś nie mogli otrzymać innego pokarmu, wolno im było jeść wszystko, co im podawano. Jednak przynajmniej w piątek powinni się powstrzymać od jedzenia mięsa. Po przypomnieniu i wyjaśnieniu w kontekście życia emigracyjnego wyżej przytoczonych obowiązków wobec Boga, biskup podkreślił konieczność unikania każdego grzechu śmiertelnego. W wypadku zaś popełnienia takiego grzechu winni w sobie zaraz obudzić akt żalu doskonałego. Częsta bowiem pamięć na obecność Boga i czyste sumienie to – zdaniem autora listu – jedyna pociecha dla emigranta na obczyźnie. Z modlitwą wychodźcy winni łączyć sumienną pracę na chwałę Boga i dla zadowolenia pracodawców. Wychodźca winien odznaczać się życzliwością i uprzejmością wobec każdego człowieka, choćby był cudzoziemcem i innowiercą. Powinni jednak unikać nawiązywania przyjaźni z innowiercami, zwłaszcza jeżeli ci naśmiewali się z ich pobożności i stwarzali im okazję do grzechu. Wychodźcy swoim postępowaniem zagranicą winni pokazać cudzoziemcom, że są dobrymi katolikami i Polakami, którzy nie przynoszą wstydu swojemu narodowi. W wypadku jednak doznanej krzywdy wolno im było dochodzić sprawiedliwości. Emigranci powinni sobie wzajemnie pomagać, a źle postępujących upominać i skarcić. Kilka zdań biskup poświęcił konieczności oszczędzania. Z jednej strony przestrzegał przed lekkomyślnym trwonieniem swojego zarobku, a z drugiej upominał, aby ta oszczędność była roztropna, bez szkody dla zdrowia przez odmawianie sobie wystarczającego pożywienia<sup>26</sup>.

#### POWRÓT DO DOMU

Po zakończeniu sezonu roboczego wychodźcy powracali do ojczyzny. Wracającym do domu emigrantom biskup radził, aby podróżowali trzeźwi, pilnując dobrze swego zarobku przed zagubieniem i sprytnymi oszustami i złodziejami. Po przybyciu do wsi rodzinnej powinni najpierw przywitać się ze swoimi rodzicami i w najkrótszym czasie udać się do kościoła parafialnego, aby tam podziękować Bogu za szczęśliwy powrót i przystąpić do sakramentu pokuty. Przestrzegając przed lekkomyślnym roztrwonieniem ciężko zapracowanego zarobku, wspomniano o ofiarności emigrantów na cele kościelne, czego świadectwem były w diecezji nowo zbudowane świątynie. Po tych uwagach biskup pouczył o sakramencie bierzmowania, który jest „bardzo ważny i bardzo potrzebny każdemu katolikowi, a może jeszcze bardziej

<sup>26</sup> Tamże s. 49-64.

potrzebny tym wszystkim, którzy w świat wychodzą”. Ponieważ nie wszyscy wychodźcy mogli i chcieli przyjechać na wizytację kanoniczną swojej parafii rodzinnej, w czasie której był udzielany ten sakrament, biskup zdecydował, że odąd corocznie w katedrze tarnowskiej, w niedzielę po Nowym Roku, w godzinach popołudniowych będzie bierzmował emigrantów. Ponadto wyraził gotowość udzielenia tego sakramentu w każdym innym terminie, byle zebrało się razem przeszło 20 osób<sup>27</sup>.

Na zakończenie listu biskup wyłożył kilka uwag dotyczących jedynie pewnych grup wychodźców lub pozostających tylko w związku z emigracją. Emigrantów wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych pouczono krótko o działającym tam Polskim Narodowym Kościele Katolickim. List przestrzegał emigrantów, aby trzymali się z daleka od „niezależnych”, nie uczęszczali do ich kościołów ani nie przyjmowali od nich żadnych posług religijnych. Wobec częstych grzechów łamania wierności małżeńskiej przez obie strony rozłączonego przez emigrację związku, biskup jeszcze raz mocno podkreślił, że małżonkowie – chociaż rozdzieleni – nadal należą do siebie i winni dochowywać zaprzysiężonej sobie przed Bogiem miłości i wierności. Napiętnował także destrukcyjną dla zgodnego pożycia małżeńskiego rolę nieuzasadnionych podejrzeń i złośliwych plotek. Nieco więcej uwagi poświęcił tutaj biskup zagadnieniu wychodźstwa nieletnich. Przypomnił rodzicom, że ich pierwszym i najważniejszym obowiązkiem jest ochrona swych dzieci od złych wpływów i okazji. Nie wolno im narażać dzieci na niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą emigracja. Biskup mocno podkreślił sprawę odpowiedzialności przed Bogiem tych rodziców, „przez których lekkomyślność dzieci popsuły się w świecie [...] czy im kiedyś na sumieniu nie zaciągną bardzo te marki i dolary, za które sprzedali zbawienie swych dzieci”. Rodzice, starsi gospodarze i przełożeni w gminie nieraz boleli i narzekali na młodzież, zwłaszcza męską, która powracając z emigracji na zimę niosła ze sobą zgorszenie do wsi, ale nie starali się zapobiegać złu. Biskup upominał, że grzechem jest pobłażliwość dla gorszącego postępowania młodzieży. Wszyscy starsi i uczeni gospodarze powinni stworzyć we wsi wspólny front przeciwko „młodzikom” i skarcić ich nie pozwalając na dalsze rozszerzanie się zgorszenia. Na zakończenie tego przydługiego listu pasterskiego biskup wyraził nadzieję, że pismo to stanie się jakby „nicią serdeczną”, która jeszcze ściślej zespoli z nim wychodźców. Zapewniał ich o swojej pamięci w modlitwie, a szczególnie w każdej mszy św.<sup>28</sup>.

List ten bez przesady można nazwać podręcznym katechizmem wychodźcy. Na szczególne podkreślenie zasługuje przystępny styl listu i serdeczna forma zawartej w nim nauki, które ułatwiały mu dotarcie do serc ludu, a zwłaszcza młodzieży. List *Archaniół Rafał* był bowiem adresowany przede

<sup>27</sup> Tamże s. 66-74.

<sup>28</sup> Tamże s. 75-93.

wszystkim do młodzieży, której było najwięcej wśród wychodźców. Był on opublikowany w „Currendzie” i czytany z ambon w kościołach całej diecezji tarnowskiej przez dwie lub trzy kolejne niedziele. Kancelaria konsystorska przygotowała znaczną liczbę nadbitek tego listu w formie małej broszury podręcznej, wydrukowanej w 1906 r. u J. Styry w Tarnowie. Konsystorz polecił proboszczom, aby zachęcali swoich parafian wyjeżdżających zagranicę do nabywania tej broszury jako pamiątki z ojczyzny. Emigrantom, którzy już wyjechali z domu, mogli ją przesłać zagranicę ich rodzice lub krewni. Proboszczowie zostali ponadto zobowiązani do zamówienia odpowiedniej do liczby wychodźców liczby egzemplarzy tak wydanego listu. Cena jednej broszurki wynosiła 20 halerzy<sup>29</sup>. Rozpowszechniony w ten sposób szeroko wśród emigrantów z diecezji, o czym świadczyły wypowiedzi ankietowe księży z 1910 r., list stał się dla rzesz wychodźców rzeczywiście *Archaniołem Rafałem*. Był dla nich doradcą i przyjacielem przypominającym im Boga, ojczyznę, parafię i własną rodzinę. List ten, stanowiący niewątpliwie osiągnięcie bpa Wałęgi w dziele duszpasterstwa emigrantów, inspirował w diecezji wszystkie prace księży na rzecz wychodźstwa. Spotkał się on z szerokim uznaniem ówczesnej prasy polskiej. Wiele gazet galicyjskich zamieściło na swoich łamach obszernie jego streszczenie, bogato ilustrowane cytatami. „Gazeta Narodowa” zaznaczyła przy tym, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby duszpasterze, właściciele dóbr i nauczyciele w tych okolicach, gdzie szerzyła się emigracja, starali się ten list pasterski rozpowszechniać jako niezmiernie cenną naukę i pożyteczną informację<sup>30</sup>. Prasa podkreślała ciepły, ojcowski ton pouczeń i uwag kierowanych do wychodźców.

Charakterystycznymi jego cechami – pisała „Gazeta Kościelna” – to ogromna prostota, a przede wszystkim ta wielka życzliwość i ojcowska iście miłość ku wychodźcom, w każdym niemal zwrocie się objawiająca<sup>31</sup>.

Podobnie informował swoich czytelników „Głos Narodu” podkreślając, że

cały list jest napisany w sposób bardzo serdeczny i do przekonania przemawiający [...]. Znać, że dyktowała go gorąca miłość do swoich i głębokie zrozumienie ważności sprawy, którą porusza<sup>32</sup>.

List ten spotkał się z serdecznym przyjęciem nie tylko w Galicji, ale również w pozostałych zaborach. Ks. Stanisław Sychowski w swoim *Podręczniku dla opiekujących się wychodźcami*, wydanym w Poznaniu w 1913 r., polecał księżom, aby dawali emigrantom ten list wydany w formie broszurowej jako „towarzysza dobrego podczas całego pobytu w świecie”<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Cur. 50:1906 s. 1-27.

<sup>30</sup> W sprawie wychodźstwa. „Gazeta Narodowa” 4:1906 nr 41 s. 1.

<sup>31</sup> „Gazeta Kościelna” 14:1906 s. 83-84.

<sup>32</sup> O wychodźstwie. „Głos Narodu” 14:1906 nr 91 s. 3.



Następnym ważnym wkładem w diecezjalne dzieło duszpasterskiej opieki nad emigrantami był list pasterski bpa L. Wałęgi do duchowieństwa, z 2 XI 1910 r. Pobudką do napisania tego listu były wypowiedzi prasy niemieckiej w sprawie wychodźstwa nieletnich z terenu diecezji tarnowskiej (Dąbrowa, Odporyszów, Szczurowa, Zgórsko) do pracy w Saksonii. Wypada tu nadmienić, że zjawisko to nie było właściwe tylko dla diecezji tarnowskiej. Do Niemiec wędrowali bowiem także nieletni z pozostałych diecezji galicyjskich. Jednak w 1910 r. znaczne różnice wieku między zapisem w metryce urodzenia a zapisem w książce robotniczej młodocianych emigrantów, sięgające czterech, a nawet pięciu lat, niemieckie władze szkolne wykryły niestety tylko u wychodźców pochodzących z wymienionych wyżej parafii diecezji tarnowskiej. Stąd powstała owa niezbyt przychylna Polakom akcja prasy niemieckiej, na którą bp L. Wałęga zareagował omawianym listem do duchowieństwa. Na początku tego listu biskup za pismem katolickim „Bonifatius-Blatt” (nr 7 z 1910 r.) zamieścił artykuł, jaki w tej sprawie opublikowała „Sächsische Volkszeitung” w nrze 123 z tego samego roku. Gazeta saska pisała, że niemieckie władze oświatowe stwierdziły w Saksonii obecność młodocianych z Galicji, przeważnie chłopców, którzy na podstawie sfalszowanych dokumentów od dłuższego już czasu uchylali się od uczęszczania do szkoły. Bardzo wielu spośród nich nie było jeszcze u spowiedzi i I Komunii św. Do uwag „Sächsische Volkszeitung” pismo „Bonifatius-Blatt” dołączyło jeszcze swoje następujące spostrzeżenia i postulaty. Młodzi chłopcy galicyjscy stawali się „formalnie plagą niektórych okolic” Saksonii. W związku z tym kler galicyjski powinien roztoczyć czujną opiekę nad wychodźcami znajdującymi się w diasporze niemieckiej. Z każdym bowiem rokiem rosła liczba dzieci nieślubnych zrodzonych przez dziewczęta galicyjskie. Zdarzały się nawet wypadki odstępstwa od wiary i przejścia na protestantyzm. Z tego względu księża galicyjscy powinni w swojej ojczyźnie wyteńczyć wszystkie siły celem uchronienia emigrantów przed niebezpieczeństwami grożącymi im w krajach o przewadze protestantów. Winni zaszczerpić wychodźcom zaufanie do niemieckich księży katolickich, a przede wszystkim przestrzegać ich, aby nie szli do takich miejscowości, gdzie nie było w pobliżu ani kościoła, ani polskiej szkoły katolickiej.

Po przytoczeniu tego artykułu w „Currendzie”, bp Wałęga stwierdził z bólem, że to wszystko, czego obawiał się i co przeczuwał pisząc list pasterski *Archanioł Rafał* – stało się prawdą.

Do tego już dochodzi miejscami – ubolewał – że katolickie gminy niemieckie muszą się bronić przed tą demoralizacją, jaka idzie od naszych wychodźców.

<sup>33</sup> S. Sychowski. *Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami*. Poznań 1913 s. 22.

W związku z tym biskup polecał proboszczom, aby odczytali ludowi ten artykuł, zwłaszcza w parafiach, gdzie rozwijało się wychodźstwo do Niemiec. Wyrażał przy tym nadzieję, że może ten opis powstrzyma niejednego ojca i matkę od wysłania w świat swoich dzieci, zwłaszcza nieletnich, „na tak widoczną zgubę”. Duszpasterze diecezji tarnowskiej – zdaniem biskupa – nie zasłużyli sobie na zawarty w artykule bolesny zarzut, że księża galicyjscy za mało opiekują się wychodźcami i nie przygotowują ich dostatecznie na niebezpieczeństwa, jakie czekają na emigracji. Proboszcz często był bezradny wobec tych mas, które co roku „jak ptaki przelotne ciągną w dal”. W większych parafiach prawie niemożliwe było prowadzenie ewidencji wychodźców określającej, kto wyemigrował i gdzie się znajduje, ponieważ wielu z nich niechętnie zwierzało się proboszczowi ze swoich zamiarów, lękając się przeszkody z jego strony. Woleli po cichu opuścić rodzinną wioskę i nieraz nawet swoim najbliższym nie zdradzali miejsca pobytu, aby tam czuć się swobodniejszym. W tym kontekście biskup odpowiadał na przytoczony wyżej postulat „Bonifatius-Blatt” w sprawie stosunku emigrantów do duchowieństwa niemieckiego.

Jakże możemy im wszczepić zaufanie do niemieckich proboszczów – pisał – kiedy wielu z nich nie ma dość zaufania do swego proboszcza?

Niemniej jednak biskup mocno podkreślił, że sprawa wychodźstwa jest niezmiernie ważna dla diecezji w chwili obecnej i na przyszłość. Dlatego duchowieństwo powinno zrobić wszystko, co tylko możliwe, aby zaradzić złu, a przynajmniej je zmniejszyć.

Na próżno byśmy się silili zatrzymać wszystkich w domu – twierdził biskup – ale przynajmniej dopilnujmy, by nie szły w świat dzieci nieletnie, które jeszcze nie znają dobrze prawd wiary i nie przystąpiły jeszcze do pierwszej Komunii św.

W związku z tym autor listu przekazał duszpasterzom następujące wytyczne dla ich działalności w tej dziedzinie: z ambony i w konfesjonale, nawet pod rygorem odmówienia rozgrzeszenia powinni oddziaływać na rodziców i opiekunów, aby nie wysyłali swoich małoletnich dzieci na emigrację. Winni przestrzegać przed fałszowaniem książek robotniczych. W okresie zimowym duszpasterze winni szczerze zająć się wychodźcami, zarówno tymi, którzy powrócili do domu, jak i tymi, którzy na wiosnę zamierzali wyjechać zagranicę. Polecono im pouczać emigrantów o niebezpieczeństwach dla wiary i cnoty, na jakie będą narażeni na obczyźnie. Zalecono duszpasterzom, aby po wyjeździe emigrantów starali się o ich adresy i pozostawiali z nimi w żywym kontakcie, jeżeli nie osobiście, to przynajmniej przez kogoś zaufanego z parafii. Proboszczowie winni utrzymywać kontakty korespondencyjne z proboszczami tych parafii zagranicznych, w których przebywali i pracowali ich parafianie<sup>34</sup>. Należy tutaj nadmienić, że powyższe zalecenia biskupa zo-

stały wdrożone w praktykę duszpasterską. W parafiach organizowano wspomniane już specjalne nabożeństwa dla wychodźców. Duszpasterze prowadzili korespondencję z emigrantami, przesyłali im zagranicę różne pisma katolickie i pożyczali książki religijne<sup>35</sup>.

Po tych wytycznych, nakreślających program opieki duszpasterskiej nad emigrantami, biskup zamieścił w swoim liście sprawozdanie ks. Michała Przywary, wikariusza ze Szczepanowa, z jego wakacyjnej pracy duszpasterskiej w Niemczech w 1908 r. wśród wychodźców sezonowych z tej parafii. Akcja ta pozwoliła ks. Przywarze gruntownie przyrzeć się życiu emigrantów i na podstawie obserwacji wysunąć wiele postulatów w kwestii opieki pastoralnej nad wychodźstwem sezonowym<sup>36</sup>. Warto podkreślić, że postulaty te zgodnie współbrzmiały z radami i zaleceniami listu *Archanioł Rafał*, ukazując tym samym trafność Wałęgowskiej oceny życiowych potrzeb i zagrożeń moralnych emigrantów.

W okresie międzywojennym „Currenda” publikowała odezwy i komunikaty prymasa Polski w sprawie opieki duszpasterskiej nad wychodźcami. Kard. A. Hlond stwierdzał w nich, że w celu ustrzeżenia emigrantów od złych wpływów, jest rzeczą pożądaną, a nawet konieczną, aby proboszczowie prowadzili spisy wychodźców i w korespondencji z nimi upominali ich i zachęcali do praktyk religijnych i życia cnotliwego, dostarczali im czasopisma katolickie i dobre książki oraz polecali ich modlitwom wiernych. Publikacja tych pism prymasowskich umacniała w umysłach księży przekonanie o potrzebie podtrzymywania i dalszego rozwijania w parafiach tego rodzaju akcji, praktykowanych już w diecezji tarnowskiej prawie od początku bieżącego stulecia<sup>37</sup>.

#### AKCJA REKOLEKCJI ZAMKNIĘTYCH DLA EMIGRANTÓW SEZONOWYCH

W liście pasterskim do duchowieństwa w sprawie opieki pastoralnej nad emigrantami (z 2 XI 1910 r.) bp Leon Wałęga wystąpił z inicjatywą organizowania w Tarnowie corocznych specjalnych rekolekcji zamkniętych dla wychodźców z całej diecezji. Praktyka ta, wedle zamierzeń biskupa, miała wywrzeć wielce znaczący wpływ na postawy religijno-moralne rzeszy wychodźczej. Prowadzenia tych rekolekcji podjęli się misjonarze św. Wincentego à Paulo w Tarnowie, w swoim kościele. Rekolekcje miały być prowadzone

<sup>34</sup> Cur. 54:1910 s. 153-156.

<sup>35</sup> Piech, jw. t. 2 s. 190-229.

<sup>36</sup> Cur. 54:1910 s. 157-158.

<sup>37</sup> *Opieka nad wychodźcami*. Cur. 71:1927 s. 40-41; *Utrzymywanie łączności z wychodźcami*. Tamże 72:1928 s. 25-26.

w okresie adwentu już w 1910 r., w trzydniowych seriach, osobno dla chłopców, osobno dla dziewcząt. Czas rekolekcji był odpowiedni, ponieważ w listopadzie emigranci wracali do swoich rodzin. Ponadto indywidualna sytuacja religijno-moralna wielu wychodźców wymagała „gruntownej kąpeli duchownej”, którą mogli znaleźć właśnie na rekolekcjach zamkniętych. Uczestnicy rekolekcji mieli otrzymać zakwaterowanie i wyżywienie przez okres trzech dni w domu księży misjonarzy, za opłatą ok. 30-40 halerzy dziennie. Rekolekcje dla dziewcząt miały się rozpoczynać wieczorem, w poniedziałek po trzeciej niedzieli adwentu, a kończyć w piątek rano. Chłopcy zaś mieli odprawiać rekolekcje w takim samym wymiarze czasowym po czwartej niedzieli adwentu. Każda seria rekolekcyjna mogła liczyć nie więcej jak 400-500 uczestników lub uczestniczek, ponieważ większą liczbę trudno byłoby – zdaniem biskupa – zakwaterować i obsłużyć w domu księży misjonarzy. Gdyby jednak liczba zgłaszających się była znacznie większa, misjonarze wyrazili swoją gotowość przeprowadzenia w 1911 r., zaraz po Nowym Roku, nowych serii rekolekcji. Biskup uważał, że trzeba tylko gorącej zachęty ze strony duchowieństwa, a z pewnością nie zabraknie ochotników. Na rekolekcje obok młodzieży mogli zgłaszać się także dorośli mężczyźni i kobiety. Przy końcu rekolekcji biskup zobowiązał się udzielać wychodźcom sakramentu bierzmowania<sup>38</sup>. Na podstawie liczby zgłoszeń emigrantów chętnych do udziału w tego rodzaju rekolekcjach, przesłanych przez proboszczów do konsystorza, możemy dzisiaj dowiedzieć się, z jakim oddźwiękiem spotkało się w diecezji zarządzenie biskupa. Rekordową liczbę emigrantów chętnych do udziału w rekolekcjach zgłosił proboszcz z Wietrzychowic, a mianowicie 282 osoby. Znaczną liczbę zgłoszono także z Wojnicza (89), Wierzchosławic (82), Szczurowej (72), Jurkowa (64), Dębna (46), Otfinowa (30) i Gręboszowa (28). Znikomą natomiast liczbę wychodźców, mimo znacznej emigracji, zgłosiły parafie: Okulice (8), Cerekiew (5) i Łapczyca (5)<sup>39</sup>.

Inicjatywa rekolekcji zamkniętych dla wychodźców, wyrosła na gruncie właściwego odczytania potrzeb duchowych emigranta, spotkała się z żywym oddźwiękiem wśród sezonowej rzeszy wychodźczej, chociaż – jak wykazaliśmy wyżej – niejednakowym we wszystkich parafiach. Biskup w sprawozdaniu z tych rekolekcji, zamieszczonym w „Currendzie” z 1911 r., oznajmił duchowieństwu, że „liczba uczestników przeszła wszelkie oczekiwanie: chłopców zgłosiło się około 500, a dziewcząt w dwóch seriach było przeszło 1100”<sup>40</sup>. Według kroniki księży misjonarzy w Tarnowie liczba uczestników była znacznie wyższa i wynosiła 1810 osób. Liczebność zaś poszczególnych

<sup>38</sup> Cur. 54:1910 s. 160.

<sup>39</sup> ADT. *Prothocollon gestorum Consistorii Episcopalis Tarnoviensis a. 1910* nr 6954, 6957, 6964-6965, 6984, 6987-6989.

<sup>40</sup> Cur. 55:1911 s. 25.

serii, według informacji tegoż źródła, przedstawiała się następująco: dziewczęta w I serii – 752, chłopcy – 518 i w II serii – dziewcząt 540. Ze względu na liczny napływ wychodźców na rekolekcje, księża misjonarze nie mogli wszystkich zakwaterować w swoim domu zakonnym. Wiele osób przyjęło nocleg siostry felicjanki w swojej ochronce oraz schronisko św. Zyty. Można przypuścić, że ta różnica w ustaleniu liczby uczestników rekolekcji w sezonie zimowym 1910/1911 pochodzi właśnie stąd, że konsystorz w swoim sprawozdaniu uwzględnił jedynie osoby zakwaterowane w domu misjonarzy. Tak duża liczba zgłoszeń spowodowała, że rekolekcje przeprowadzano nie tylko w adwencie, ale również na początku stycznia. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło na rekolekcjach 1176 emigrantów.

Od 1911 r. wprowadzono w diecezji już stałą praktykę rekolekcji zamkniętych dla emigrantów sezonowych. Terminy poszczególnych serii rekolekcyjnych były corocznie podawane do wiadomości księży w „Currendzie”. Proboszczowie zostali zobowiązani przez biskupa do propagowania tych rekolekcji w swoich parafiach poprzez stosowną zachętę i pośrednictwo w zgłaszaniu się, aby akcją tą zostało objętych możliwie najwięcej emigrantów. Rekolekcje przeprowadzane były co roku w kościele misjonarzy w Tarnowie, zazwyczaj w okresie adwentu, a niekiedy także i w styczniu. Przy końcu każdej serii biskup udzielał bierzmowania, po południu w dniu poprzedzającym wspólną Komunię św. Opłaty za mieszkanie i wyżywienie na czas rekolekcji pozostały takie same jak w 1910 r.

Nasuwa się pytanie, jaka była tematyka poszczególnych konferencji rekolekcyjnych? Niestety, nie zachowały się ani szkice głoszonych konferencji, ani wykazy ich tematów. Należy jednak przypuszczać, że w naukach rekolekcyjnych szeroko uwzględniono pouczenia i wskazówki biskupa zawarte w liście *Archanioł Rafał*. Na pewno mocno napiętnowano często spotykane wśród emigrantów: pijaństwo, rozpustę, łamanie wierności małżeńskiej, a niekiedy rozrzutne życie młodzieży wychodźczej. W odpowiednich konferencjach starano się zapewne wzmocnić ich wiarę, nieraz zachwianą przez destrukcyjne oddziaływanie na nich środowiska protestanckiego, oraz wpoić im zasady moralności katolickiej.

Akcja rekolekcji zamkniętych dla wychodźców zdołała objąć zaledwie mały procent emigrantów sezonowych. Dla przykładu można uczynić pewne porównanie, zestawiając największą liczbę uczestników, czyli 1810 w okresie zimowym 1910-1911, z liczbą 19 305 emigrantów sezonowych z diecezji w 1907 r. Uczestnicy rekolekcji stanowiliby wtedy tylko 9,37% ogółu emigrantów sezonowych. Procent ten byłby jeszcze mniejszy, gdybyśmy dysponowali liczbą emigrantów sezonowych z diecezji w 1910 r., bo przecież z każdym rokiem następowała eskalacja tego rodzaju wychodźstwa. Po ży-

<sup>41</sup> Archiwum Parafii św. Rodziny w Tarnowie. *Kronika domu Zgromadzenia Księży Misjonarzy i parafii św. Rodziny w Tarnowie*. T. 1 s. 9.

wym zainteresowaniu się rekolekcjami w 1910 r., w następnych latach można było zauważyć postępujący wyraźny spadek popularności tej akcji. W następnych sezonach liczba uczestników wynosiła kolejno: 1200, 821 i 400. Przyczyny malejącego z każdym rokiem zainteresowania emigrantów tego rodzaju akcją należy szukać w organizowaniu dla nich w wielu parafiach specjalnych nauk, a nawet rekolekcji. Ogółem w latach 1910-1914 misjonarze przeprowadzili w Tarnowie 11 serii rekolekcyjnych, w tym 7 dla kobiet i 4 dla mężczyzn. W sumie wzięło w nich udział zaledwie 4231 emigrantów sezonowych, wobec kilkudziesięciu tysięcy wychodźców w diecezji, którzy w tym okresie pracowali sezonowo zagranicą<sup>42</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy tego rodzaju akcja była prowadzona także w innych diecezjach galicyjskich. Instrukcja *W sprawie opieki nad wychodźcami* lwowskiego Konsystorza Metropolitalnego zalecała co prawda organizowanie dla emigrantów w okresie ich pobytu w kraju „ćwiczeń duchowych” – przynajmniej w głównych centrach wychodźstwa. Wydaje się jednak, że nie były to rekolekcje zamknięte, ale podobne do wspomnianych wyżej akcje parafialne. Rekolekcji zamkniętych dla wychodźców nie prowadzono także ani w diecezji krakowskiej, ani w przemyskiej. Zorganizowanie więc tego rodzaju rekolekcji w diecezji tarnowskiej było unikatem na gruncie galicyjskim i nie miało swojego odpowiednika w żadnej innej diecezji zaboru austriackiego. Akcja ta, chociaż nie zdołała objąć swoim zasięgiem większej liczby emigrantów, niemniej jednak była cennym wkładem bpa Wałęgi w dzieło opieki pastoralnej nad wychodźstwem sezonowym.

#### OPIEKA NAD EMIGRANTAMI W UCHWAŁACH SYNODU DIECEZJALNEGO

Po I wojnie światowej, w okresie zmniejszonego już natężenia ruchu emigracyjnego, ważną rolę w organizacji duszpasterstwa wychodźców odegrał zwołany przez bpa L. Wałęgę w 1928 r. I Synod Diecezji Tarnowskiej, który w statucie 85 szczegółowo zajął się emigrantami. Wobec wielu niebezpieczeństw, grożących duszy wychodźców – stwierdzał synod – duszpasterz zasadniczo nie będzie popierał emigracji wśród parafian. Gdy jednak nędza lub inne ważne powody zmuszą ich do wędrówek za granicę – proboszcz, jako ojciec duchowny wszystkich parafian, powinien pamiętać także o emigrantach. W związku z tym synod wymagał od niego, aby wszystkich wyjeżdżających zachęcał do sumiennego spełniania praktyk religijnych, do modlitwy o łaskę wytrwania w dobru, a małżonkom przypominał, że bez obopólnej zgody nie mogą rozłączać się przez emigrację jednego z nich. Proboszcz

<sup>42</sup> Tamże s. 9-12; *Rekolekcje dla wychodźców*. Cur. 55:1911 s. 25, 97; *Rekolekcje dla wychodźców sezonowych*. Tamże 56:1912 s. 136; 57:1913 s. 99.

winien dołożyć wszelkich starań, aby wychodźca nie opuszczał ojczystego kraju bez przyjęcia sakramentów św. Gdy z parafii równocześnie wyjeżdżała większa liczba emigrantów, polecono, o ile to będzie możliwe, urządzać dla nich przed wyjazdem rekolekcje albo przynajmniej wspólne nabożeństwo, po którym duszpasterz udzieli im na drogę błogosławieństwa Najsw. Sakramentem i pożegna „ciepłym słowem”. Duszpasterz miał dopilnować, aby każdy wychodźca wziął ze sobą książeczkę do nabożeństwa i różaniec. Polecono zachęcić wyjeżdżających do pisywania listów do rodziców i do swego duszpasterza, który „za obowiązek będzie sobie uważał odpisywać im serdecznie”. Podczas wspólnych nabożeństw duszpasterz winien odmówić zawsze z parafianami przynajmniej jedno „Zdrowaś Maryjo” w intencji wychodźców. Proboszcz został zobowiązany do prowadzenia imiennego spisu wychodźców wraz z ich adresami zagranicą i zorganizowania w parafii komitetu pomocy duszpasterskiej dla emigracji, którego zadaniem byłoby utrzymywanie żywego kontaktu z emigrantami poprzez listy, przesyłanie im pism katolickich, książek i dobrych gazet czytanych w danej miejscowości. Po powrocie emigrantów z obczyzny duszpasterz powinien otoczyć ich szczególnie serdeczną opieką i starać się „uchylić od nich złe wpływy, jakim niektórzy z nich mogli ulec zagranicą”<sup>43</sup>. Łatwo zauważyć, że powyższe uchwały synodalne zasadniczo nie wnosiły nic nowego w wypracowaną jeszcze przed I wojną światową praktykę duszpasterstwa emigrantów, to jednak jako prawne ustanowienie i określenie szczegółowych obowiązków duszpasterskich wobec emigrantów miały decydujące znaczenie dla pracy nad wychodźstwem w diecezji tarnowskiej w okresie międzywojennym.

#### KSIĘŻA DIECEZJALNI – DUSZPASTERZE POLONII ZAGRANICZNEJ

Osobną kartę duszpasterskiej troski bpa Wałęgi o emigrantów stanowiła akcja kierowania księży diecezjalnych do środowisk polonijnych zagranicą. Akcja ta miała dwojaki charakter: kapłańskiej emigracji osiedleńczej i krótkotrwałej pracy wakacyjnej. Na stale emigrowali księża do posługi pasterskiej wśród Polonii zamorskiej, głównie amerykańskiej. Do skupisk emigracji sezonowej katecheci wyjeżdżali natomiast na okres wakacji. Niektórzy duszpasterze Polaków we Francji w okresie międzywojennym pracowali tam nawet po kilka lat. W okresie rządów bpa Wałęgi wśród Polonii zamorskiej działało 25 księży, z tego 24 w Stanach Zjednoczonych (J. Adamowski, H. Błażyński, A. Bryl, J. Chalcarz, F. Czernecki, J. Dąbrowski, A. Działkowiec, J. Fyda, F. Gawłowicz, J. Jachtyl, P. Litwora, J. Mleczo, I. Mor-

<sup>43</sup> Pierwszy Synod Diecezji Tarnowskiej 1928. Tarnów 1928 stat. 85 § 1-2.

darski, W. Naturski, J. Poremba, J. Ręgorowicz, J. Takuski, J. Tokarz, M. Weryński, S. Wierzyński, F. Wojtanowski, A. Wolski, Z. Zawiliński, W. Zaręczny) i 1 w Brazylii (W. Smołucha). Akcje duszpasterskie wśród wychodźstwa sezonowego i stałego podejmowało 12 księży, z tego 8 w krajach niemieckich (M. Jeż, J. Kaliciński, P. Maciaszek, S. Müller, M. Przywara, J. Smółka, T. Stawarz, J. Szewczyk) 3 we Francji (J. Górka, J. Paciorek, K. Pękala, późniejszy biskup pomocniczy) i 1 w Szwajcarii (K. Szczeklik). Żadna z diecezji byłego zaboru austriackiego nie posiadała tylu duszpasterzy polonijnych (37) spośród kleru diecezjalnego, co diecezja tarnowska. Nie sposób omawiać tutaj działalności tych księży na obczyźnie, zagadnienie bowiem wymaga osobnego, obszernego opracowania.

\*

W podsumowaniu powyższych rozważań należy podkreślić, że w diecezji tarnowskiej w warunkach żywiłowego i najliczniejszego w zaborze austriackim wychodźstwa zarobkowego bp L. Wałęga, na którego rządy przypadło największe nasilenie gorączki emigracyjnej, całym sercem i energią zaangażował się w dzieło opieki duszpasterskiej nad wychodźcami. Zorganizowane przez niego duszpasterstwo emigrantów stało na bardzo wysokim poziomie, nie mającym swego odpowiednika w pozostałych diecezjach galicyjskich. Z omówionych wyżej form tego rodzaju duszpasterstwa zjawiskiem zupełnie wyjątkowym na gruncie galicyjskim okazały się akcje: list pasterski *Archanioł Rafał*, rekolekcje zamknięte dla emigrantów, ustanowienie Diecezjalnej Rady Opiekuńczej dla Emigrantów. Ponadto diecezja tarnowska posiadała najliczniejszą grupę duszpasterzy polonijnych rekrutujących się spośród kleru diecezjalnego. Przez tego rodzaju akcje bp L. Wałęga zdecydowanie wysunął się na czoło episkopatu galicyjskiego na odcinku opieki pastoralnej nad emigrantami i trwale wpisał się w dzieje duszpasterstwa polonijnego.

#### BISHOP LEON WAŁĘGA, ORGANIZER OF EMIGRANT PASTORATE IN THE TARNÓW DIOCESE (1901-1933)

#### Summary

In the period of greatest intensity of Polish emigration before World War I, bishop Leon Wałęga (1901-1933) distinguished himself among the Galician episcopate. He was one of the most outstanding bishops of Tarnów, owing to his significant achievements in organizing the emigrant pastorate, especially for seasonal emigrants. Bishop Wałęga's work in this respect in the Tarnów diocese went in three directions: to find out what the dimensions of this movement were and what its influence on the emigrants' life was; to find the ways of sanitating its negative results, and to work out special pastoral care practices for emigrants. Special questionnaires of



the Consistory (1907, 1910), congresses of the decans (1903, 1911), decanal congregations of priests (1911), pastoral letters to the faithful (1906) and to the clergy (1910), resolutions of the diocese synod (1928), organizing closed recollections for seasonal emigrants (1910-1914), and sending priests to work among Polish emigrants served this purpose. The Tarnów diocese had the largest economic emigracy in Galicia (44 729 persons in 1907). To minimize the negative effect of emigration on the religious-moral life of the diocese, bishop Wałęga took special care about the emigrants. Special services for emigrants before their leaving the country and after their return as well as correspondence with emigrants were worked out and practiced in the diocese. Bishop Wałęga's pastoral letter to the faithful, and especially to the young, entitled *Archanioł Rafał* (Archangel Raphael – 1906) soon became a handy catechism of emigrants. The pastoral letter to the clergy gave a detailed programme of pastoral care of emigrants and encouraged the priests to holiday pastoral undertakings among seasonal emigrants abroad. The Diocesan Protection Council for Emigrants, which was established in 1911, coordinated those actions. The closed recollections for seasonal emigrants conducted by Missionaries in Tarnów, gathered 4231 persons in 11 series. The diocesan synod (1928) defined in detail the duties of priests with respect to emigrants. During bishop Wałęga's rule altogether 37 diocesan priests worked among Polish emigrants, 25 of them overseas (USA, Brasil) and 12 among the seasonal emigrants (Germany, France, Switzerland). These proceedings of the bishop constitute a significant contribution to the work of emigrant pastorate.